Nr. 216. Kraków, środa 4 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zjazdy monarsze.

Z nastaniem gorącej pory, gdy upały wypędzają mogących sobie pozwolić na wyjazd z miast, zaczyna się pielgrzymka różnych monarchów pod pozorem „zapewnienia pokoju". Podczas gdy przed kilku jeszcze laty Wilhelm II. trzymał prym w takich przejażdżkach, co mu przyniosło przydomek „Reise-Kaiser", został w ostatnich 3 latach zdystansowany przez swego angielskiego wujaszka, w tym zaś roku Mikołaj II. wyciąga rękę po „zaszczyt" najwięcej goszczonego panującego.

W przeciągu 2 miesięcy widział się z królem szwedzkim, z cesarzem niemieckim, z królem duńskim, z prezydentem Francyi; teraz widzi się z królem angielskim, a na wrzesień projektuje wizyty u króla włoskiego i u sułtana. Nie trzeba wspominać, że podczas tych luźnych przejażdżek noga carska ani razu nie dotknęła lądu; na jachcie, i to otoczonym flotą własnych i cudzych pancerników i torpedowców, Mikołaj przyjmuje i oddaje wizyty, wychodząc ze zdrowej dla swej cennej osoby zasady, że woda jest dla niego bezpieczniejszym żywiołem, aniżeli dostępny dla „miłujących go poddanych" pociąg kolejowy lub powóz.

Nie chodzi jednak o mniejszą lub większą liczbę wizyt carskich, nie chodzi też w tej chwili o widoczną dla każdego kompromitacyę powagi carskiej, polegającej na przymusowem trzymaniu się z daleka od centrów zaprzyjaźnionych państw; idzie nam o to, aby wykazać, jaki cel głoszony a jaki faktyczny mają te wizyty i rewizyty.

Zarówno w toastach wygłaszanych podczas obiadów galowych, jak i w interwiewach udzielanych przez dyplomatów dziennikarzom, świat dowiaduje się, że te spotkania monarchów mają na celu zademonstrowanie wobec Europy przyjaznych uczuć i pokojowego usposobienia; specyalnie ze strony Rosyi — jak oświadczył Izwolski — wizyty mają podkreślić serdeczne stosunki z sprzymierzoną Francyą i z zaprzyjaźnioną Anglią; a że Mikołaj po drodze widział się także z Wilhelmem, który reprezentuje w polityce międzynarodowej kierunek wprost przeciwny interesom Francyi i Anglii, to nic nie szkodzi: Mikołaj uczynił wizytą u cesarza Niemiec zadość tylko obowiązkowi grzeczności wobec reprezentanta państwa i dynastyi, z którymi Rosya utrzymuje „tradycyjnie" przyjazne stosunki.

Jeżeli — jak powiedział Talleyrand — mowa jest ludziom na to daną, aby mogli ukryć swe myśli, to dyplomacya i stojące na jej usługi wielkie dzienniki są na to, aby opinii publicznej niewinnymi komunikatami i interwiewami zamydlić oczy, wprowadzić ją świadomie w błąd. Rosya, która dopiero przed kilku tygodniami, mimo sojuszu i „entente", poniosła taką kapitalną klęskę na terenie polityki międzynarodowej, klęskę, zadaną jej przez Austryę za pośrednictwem i przy interwencyi Niemiec, chce wmówić w naiwnych, że — mimo wszystko — ma zamiary pokojowe i że jej kombinacye polityczne ugruntowane są na trójporozumieniu z równoczesnem wytrwaniem przy przyjaźni z Niemcami.

Izwolski zapomina, że świat widział podczas zamieszek bałkańskich u boku Rosyi tylko Anglię, która w dodatku intrygowała dla swoich, a nie dla carskich interesów; Francya zaś wstrzymywała i hamowała Rosyę. Zapomina dalej Izwolski, że dotąd nie jest wyjaśnionem, czy cofnięcie się jego przed ultimatum Austryi nastąpiło za „poradą", czy za rozkazem z Berlina; zapomina on wreszcie — co jest najważniejszem — że zapewnienia jego o pokojowem usposobieniu Rosyi są zbytecznie wobec tego, że jest ona za słabą, aby ten pokój zamącić.

Niemniej dyplomacya angielska, która z jednej strony wyśpiewuje hymny pokojowe, a z drugiej na gwałt buduje „Dreadnought'y" i „Herkulesy" pod pozorem, że Austrya zamierza budować 4 olbrzymy, postępuje tak, jak człowiek przychwycony na gorącym uczynku, który tłómaczy się, że cudza bielizna rozwieszona na płocie skusiła go. Można wierzyć, lub nie wierzyć zapewnieniom ministra Grey'a, że wizyty króla Edwarda w Ischlu nie miały na celu dokończenia okrążenia Niemiec przez przyłączenie Austryi do systemu angielsko-francusko-rosyjskiego, ale pewnem jest, że zamiary pokojowe Anglii stoją w odwrotnym stosunku do planów flotowych Niemiec.

W naszych czasach, kiedy ustrój demokratyczny wszystkich społeczeństw zaczyna wywierać coraz silniejszy wpływ na zamknięte dotąd dla ich ingerencyi sprawy dyplomatyczne, już nie sami monarchowie i ich ministrowie rozstrzygają o utrzymaniu lub zerwaniu pokoju; teraz i społeczeństwo, a szczególnie najliczniejsza i najważniejsza jego część: klasa pracująca ma także coś do powiedzenia w kwestyach sojuszów i przeciwieństw między państwami i narodami; dlatego zjazdy monarchów i ich zapewnienia należy brać w najściślejszym sensie jako objaw może dobrej woli, ale która nie jest w stanie rozpętać lub pohamować wszystkich sił na tę wolę wpływających.

Klerykalny kat-wychowawca.

W burżuazyjnej prasie polskiej pojawiły się dłuższe notatki o okrutnem pastwieniu się nad dziećmi w Mielżynie (w Ks. Poznańskiem) niejakiego pastora Breithaupta, przełożonego zakładu wychowawczego dla dzieci zaniedbanych. Batożył on je, lub bił grubą laską za najmniejsze przewinienie — nieraz bez rachuby, gdy dzieci katowane krzyczały i szamotały się. Zdarzały się wypadki zachorowania skatowanego dziecka, lub też innych dzieci, w których obecności odbywały się te egzekucye. Pomocnik Breithaupta inspektor Engels wiązał za karę wychowanków sznurami i przez całą noc trzymał ich skrępowanych na posadzce kamiennej w pralni.

Obszernie przedstawiając męczarnie dzieci, nasza prasa burżuazyjna („Czas" np.) przemilcza, iż opublikowaniem tych haniebnych stosunków zajął się bardzo gorliwie „Vorwärts" i zaalarmował opinię publiczną i berlińską radę miejską, która jest kuratorką tego zakładu. W tym wypadku bowiem mamy do czynienia z obrzydliwym przesądem, oddającym różne ochrony i przytułki pod opiekę sferom kościelnym, które jakoby dają gwarancyę moralnego i religijnego oddziaływania... Zarząd miejski w Berlinie wszedł był bowiem w umowę z „ewangielickim związkiem opieki nad sierotami" i przekazał mu ową czynność wychowawczą.

W umowie zawartą jest klauzula, że może ona być ze strony miasta „ze względów wychowawczych zerwaną każdej chwili bez odszkodowania".

Wobec ogłoszonych nadużyć z ramienia rady miejskiej wydelegowany został radca tow. dr Bernstein oraz z łona magistratu dr Voigt. Złożyli oni sprawozdanie bardzo obciążające pastora Breithaupta i podwładny mu personal. Mimo to — i to jest najbardziej charakterystyczne w tej sprawie — rada miejska ani nie skorzystała z przysługującego miastu prawa zerwania umowy z owym klerykalnym „Vereinem", ani nie zażądała od tegoż usunięcia Breithaupta pod groźbą zerwania; sam zaś bogobojny „Verein" oczywiście tego nie uczyni. Jest to tem charakterystyczniejsze, że rządy w Berlinie sprawują „wolnomyślni", których wolnomyślność godzi się z klerykalnym batogiem! Tych dobrze utuczonych panów nie wzrusza katowanie dzieci bezdomnych. Zbyli się z głowy ambarasu prowadzenia takiego zakładu we własnym zarządzie — i kwita. Sumienie nie wymawia im, iż stają się w ten sposób współwinnymi nieludzkiego dręczycielstwa.

Tyle tylko dało się z nich wycisnąć wstydu, iż dla zamydlenia oczu część dzieci „najbardziej niepoprawnych" przeniesioną zostanie z Mielżyna do zakładu w Lichtenbergu, ażeby p. pastor mógł się mniej srożyć.

Wpływ wychowawczy organizacyj robotniczych.

Robert Braun, profesor gimnazyalny na Węgrzech, opublikował w społeczno-naukowem czasopiśmie „Hussadik Szazad" rezultaty ciekawej ankiety o wpływie organizacyi robotniczej na poziom obyczajowy ludności.

Ankieta dotyczyła niewielkiego siedmiogrodzkiego miasta Marosz-Vasarhely, w którem jest 1700 zorganizowanych robotników. Przeciętny zarobek ustala Braun dla miejscowych robotników od 884 do 1073 K rocznie. Przy rozpanoszonej lichwie nędza bardzo się im daje we znaki; na 1052 badanych osób przypada 452 łóżek; ponieważ zarobki żonatych robotników nie wystarczają na utrzymanie rodzin, i żony zmuszone są również pracować poza domem, więc opieka nad dziećmi jest naturalnie bardzo niedostateczna: wpływa to na znaczną śmiertelność dzieci. Zewnętrzne warunki życia pociągają za sobą rozwiązłość płciową i nadużywanie napojów alkoholicznych.

I właśnie na tle tak przykrych i opłakania godnych stosunków ankieta z całą stanowczością stwierdza umoralniający i wychowawczy wpływ organizacyi socyalistycznej. Pomiędzy zorganizowanymi robotnikami a resztą pracującej ludności, trwającej w ciemnocie, wytwarza się olbrzymia różnica co do całego trybu bytowania. — Życie zorganizowanych pozostaje w ścisłym związku z rozwojem stowarzyszeń. Tu słuchają wykładów popularno-naukowych, znajdują szlachetne rozrywki na wieczorkach muzykalnych i teatralnych. W lokalach stowarzyszeniowych zakazana jest sprzedaż alkoholów; wogóle obyczajowo, odkąd istnieje organizacya, t. j. od lat 5 do 6, wytworzyła się pogarda dla pijaków i przeświadczenie, że uwłacza klasowej godności robotników chodzenie do szynków. Prócz tego coraz bardziej wzrasta zamiłowanie do książek. O ile w domach niezorganizowanych robotników niema prawie wcale książek (jeżeli nie brać pod uwagę podręczników szkolnych), co najwyżej, i to dość rzadko, zdarza się biblia, to w rodzinach socyalistycznych spotyka się nawet całe biblioteczki. — U jednego robotnika Braun ku

---

H. SETON MERRIMAN.

MUŁ.

1)

„Si je vis, c'est bien; si je meurs, c'est bien".

„Ai-i-ieh", krzyczano, gdy przechodził Juan Quereno, a okrzyk ten był naśladowaniem głosu poganiacza mułów. Uważano to za wyśmienity żart. Już blisko dwadzieścia lat żart ten był w obiegu w okolicy narówni z półtuzinem innych, gdyż niewykształconym umysłom z trudnością przychodzi coś zrozumieć, a z jeszcze większą trudnością — zapomnieć. Ktoś obdarył Juana Quereno przydomkiem „Muł", gdy chodził jeszcze do szkoły, a Hiszpania, podobnie jak Włochy i część Prowansalii, jest krajem, gdzie ludzie posiadają dwa nazwiska — właściwe i narzucone. Istotnie, zwyczaj ten jest tak rozpowszechniony, że nawet oficyalne dokumenty musiały go uznać i poważne papiery urzędowe bywają wypisywane na dwa nazwiska, tak i tak — „przezwiskiem małpa".

Były zresztą we wsi gorsze przydomki, niż „Muł", który jest, jak wielu wiadomo, dosyć poczciwem zwierzęciem, gdy go się traktuje we właściwy sposób. Jeśli zaś go się traktuje niewłaściwie — no, to nie należy go traktować niewłaściwie i koniec! Muł często zatrzymuje się nagle, ponieważ ma widocznie coś we łbie, co musi rozważyć właśnie wtedy i na tem miejscu. I człowiek, który wówczas podnosi na niego kij, jest oczywiście głupcem. Wiadomo to każdemu. Niema wtenczas innego sposobu, jak stanąć i patrzeć na uszy muła, nieco przychylone wtył, i krzyczeć „Ai-i-ieh" cierpliwie i z szacunkiem, póki własna wola nie skłoni go do ruszenia z miejsca. I wówczas muł zacznie posuwać się naprzód, początkowo powoli i bez entuzyazmu, którą to zaletę, nawiasem mówiąc, ze zwierząt posiadają tylko koń i pies.

Bardziej rozgarnięci z tych, co mieli do czynienia z Juanem Quereno, poznawali też po nazwisku, jakiego rodzaju człowieka mają przed sobą i postępowali z nim odpowiednio, Juan Quereno był poganiaczem mułów i nawet w tak skromnym zawodzie, jak dreptanie za jucznem bydlęciem przez skaliste górskie ścieżyny, poprzerzynane kilku potokami, zdobył sobie małą reputacyę w swym małym światku. Pełnił bowiem służbę rządową i woził pocztę, przebywając z nią dziewiętnaście mil drogi, złożonej wyłącznie ze skał i potoków. Gdy poczta opóźniała się skutkiem głębokich śniegów lub deszczów w górach, jak to wyjaśniano oficyalnie, opóźnienie nie miało nigdy miejsca w jego „étapa".

Przez pięć lat, zimą i latem, w burzę czy pogodę, woził swą pocztę tam i z powrotem, śpiąc jedną noc w San Celoni, a drugą w Puente de Rey. Takim był Juan Quereno, „dość głupi chłop", jak mawiał nauczyciel w San Celoni, wzruszając ramionami i machając papierosem, który zawsze niedopalony i zagasły tkwił pomiędzy jego palcami.

Nauczyciel był jednak dość uprzejmym, gdy Muł, gładko wygolony i nieśmiały, z niepewnym wyrazem w swych nieruchomych czarnych oczach, zapytał pewnego wieczora, czy mógłby pomówić z nim na osobności.

— Ależ tak, *amigo!* — odrzekł nauczyciel; — ależ tak. — I posunąwszy się, zrobił mu miejsce na ławce, stojącej przy drzwiach szkoły. — Siadajcie.

Muł usiadł, oparł się ociężale o ścianę i wysunął przed siebie jednę po drugiej dwie ciężkie nogi. Potem pochylił się naprzód, wspierając łokcie na kolanach i począł patrzeć na swe zakurzone buty. Twarz jego była spalona na brunatny kolor — twarz tępa, nie wykazująca wprawdzie wiele inteligencyi ani uduchowienia, lecz zresztą poczciwa, co ma swoją wartość w świecie, tak ubogim w poczciwe twarze. Rzucił zukosa spojrzenie na nauczyciela i zwilżył usta, oblizując się potężnie, jak to było w zwyczaju u wieśniaków.

— Czy to o Katarzynę, hę? — zagadnął nauczyciel.

— Tak — odparł Muł głosem nieco zapartym. Jeśli kiedykolwiek w życiu doznawał lęku, to było to właśnie w tym momencie; tak, doznawał lęku przed tym małym człowieczkiem, nie większym od pierwszego lepszego ze swych uczni, mrużącym oczy z poza powiększających okularów, które musiały czynić świat bardzo wielkim, jeśli można było sądzić z efektu, jaki wywierały na jego oczy.

Nauczyciel spojrzał na góry, na kozy, czepiające się po spękanym gruncie i wyszukujące w rozpadlinach nędzną trawę.

— Ile bydląt macie — czworo, czy pięcioro? — zapytał dość uprzejmie po chwili milczenia; Muł głęboko wciągnął powietrze.

— Pięcioro — odparł; i po chwili głębokiego i sumiennego namysłu dodał: — wszystkie dobre zwierzęta, z wyjątkiem Cristofero Colon'a, tego największego. Ten żre dużo, a jednak, jak przyjdzie na niego taki czas — tu urwał i spojrzał ku górom, wznoszącym się na południu jak ściana, po której Muł musiał codziennie się drapać — jak przyjdzie na niego taki czas, to nie chce iść — szczególnie przy wietrze wschodnim.

Nauczyciel uśmiechnął się, pomyślawszy może o innym Cristofero Colon'ie i o wschodnim wietrze, który doprowadził go do nieśmiertelnej sławy.

— A Katarzyna — spytał. — Co ona myśli o tem?

— Nie wiem.

Nauczyciel spojrzał na swego interlokutora, zadzierając szybkim ruchem głowę do góry. Było widocznem, że uważał go za głupiego. Ale to już była sprawa Katarzyny. Z drugiej jednak strony było niewątpliwie sprawą ojca Katarzyny, aby napomknąć o o tych pięciu bydlętach Muła, od których nie było lepszych w całej okolicy — napomknąć, że Muł sam miał dobre imię w swej profesyi i cieszył się zaufaniem władz. Nie było w całej dolinie równego mu kandydata do stanu małżeńskiego, a już w tej przeklętej wsi San Celoni napewno nikt nie mógł się równać nawet z tym głupowatym chłopem. Nauczyciel nie mógł nigdy odezwać się o swej wsi bez złorzeczenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł aż 70 książek.

Co jest jednak najdonioślejszym wpływem organizacyi, to rozwój uczucia solidarności. Przedsiębiorcy np. zupełnie zrozumieć nie mogą, dlaczego najzręczniejsi nawet robotnicy (z pośród zorganizowanych) występują za zniesieniem pracy na akord, choć przytem mogą więcej zarabiać. Gdy robotnik idzie do wojska, pozostawiając rodzinę bez środków, to towarzysze drogą list składkowych zbierają pewien niezbędny dla pozostałych członków rodziny fundusz. O zwrocie tych pieniędzy nawet mowy niema. Natomiast wyposażony w ten sposób robotnik głębiej i szczerzej sięga do kieszeni, gdy inni znajdują się w podobnem położeniu.

„Tego rodzaju przykłady — kończy prof. Braun swoją rozprawę — są wciąż ponawiającym się dowodem, że organizacya zawodowa jest jedyną instytucyą, gdzie robotnik znajduje serdeczne poparcie, owo moralne i materyalne poparcie, którego tak skąpo mu udzielają kościół i państwo. Czyż wobec tego dziwić się można, jeśli on tak gorąco pała nienawiścią do potęg, które go tej jedynej podpory chcą pozbawić?“

Dodajmy do tego społeczno-polityczne znaczenie organizacyi w walce o wyzwolenie, a zrozumiemy cały ogrom wpływu wychowawczego, jaki organizacya na klasę robotniczą wywiera.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień** zaraz w pierwszych dniach miesiąca, gdyż manipulacya czekami trwa dni kilka, a to bywa powodem rozlicznych nieporozumień i reklamacyj, kto bowiem nie nadeśle do 5-go prenumeraty, temu wysyłkę dalszą wstrzymujemy bez poprzedniego zawiadomienia, bo to jest połączone z ogromnemi technicznemi trudnościami.

Biurom zamiejscowym przypominamy, że zwroty za lipiec należy nadsyłać najpóźniej do 5 sierpnia. Późniejsze zwroty nie zostaną uwzględnione przy obrachunku miesięcznym za lipiec. Przesłane rachunki należy w całości wyrównywać bezpośrednio po otrzymaniu. Prosimy również na zwrotach umieszczać adres wysyłającego; bez podania bowiem nazwiska wysyłającego nie jest wiadomem, z czyjego rachunku odpisać zwroty, i to jest powodem rozlicznych nieporozumień.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd polityczny.

Izwolski o sytuacyi politycznej. Paryski „Matin“ zamieszcza rozmowę z ministrem Izwolskim, który oświadczył, że Rosya utrzymuje z Niemcami serdeczne stosunki i stanowisko to zachowa i nadal. Sojusz z Francyą i „entente“ z Anglią, które stanowią podstawę zagranicznej polityki rosyjskiej, nie stoją w sprzeczności z tymi serdecznymi z państwem niemieckiem stosunkami.

Wiem bardzo dobrze — mówił minister — że w Anglii istnieją partye, które nie wierzą w silne „entente“ z Rosyą i przepowiadają stosunkowi temu niedobrą przyszłość i trudności, ale sprawa serbska najlepszy dała dowód bezpodstawności tych obaw.

Na zapytanie, czy „entente“ po zjeździe w Coves inne może przybierze formy, odpowiedział Izwolski:

— Nie. „Entente“ ma cel ściśle ograniczony; obecna forma celowi temu odpowiada zupełnie. Na konferencyi z ministrem Pichonem poruszyłem wszystkie kwestye, mówiłem także o Krecie; stwierdziliśmy, że prawa Turcyi muszą być utrzymane. Na Bałkanie musi być utrzymaną polityka „status quo“ bez celów ambitnych. Nie mogę omawiać wypadków, które już mamy za sobą, ale pan wie, jak Europa była wzburzona, gdy zakłócony został „status quo“ przez aneksyę Bośni, a tu chodzi tylko o interpretacyę traktatów.

Na zapytanie, czy i o Marokku była mowa, odpowiedział Izwolski: Wypadki marokkańskie, mimo że są bolesne dla Hiszpanii, na Europie nie sprawiają wrażenia; jedynie Francya przez sąsiedztwo swe jest interesowaną.

Intrygi dyplomatyczne. Angielski minister spraw zagranicznych oświadczył, że wszystkie wiadomości dzienników niemieckich z Wiednia o zajściach, które miały się rozegrać w sierpniu 1908 r. w Ischlu w czasie zjazdu króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem, są nieprawdziwe i pozbawione wszelkiej podstawy. Celem wizyty było podniesienie najprzyjaźniejszych stosunków między cesarzami; nie mówiono wcale ani o budowie floty, ani o sprawie bałkańskiej. Nie ma zresztą regularnego zwyczaju, aby król Edward w drodze do Marienbadu odwiedzał cesarza w Ischlu; król nie chciałby zakłócać spokoju cesarza austryackiego bez specyalnego zaproszenia.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

O bojkot szkół rosyjskich w Królestwie. Prasa ugodowa w Galicyi i zaborze pruskim nie przestaje się gniewać na powziętą przez zjazd młodzieży w Zakopanem uchwałę bojkotową. Zwłaszcza „Czas“ niezmordowanie zadrukowuje długie szpalty jeremiadami na temat „wybryków rewolucyjnych“, które „paraliżują wolę społeczeństwa (?)“.

„Stało się jednak. I dziś bojkot szkolny przyjmuje wyraz rokoszu, nie licującego wcale z całokształtem polityki polskiej, prowadzonej przez Koło polskie w Dumie“.

Jest to bardzo trafna konkluzya „Czasu“, który nie chce tylko tego zrozumieć, że proklamowanie dalszego bojkotu już dlatego choćby nie „paraliżuje woli społeczeństwa“, że polityka szkolna Koła polskiego w Dumie nic wspólnego z tą wolą nie ma. Bez względu na szczere czy nieszczere oburzanie się na „pajdokracyę“, należy z całą stanowczością stwierdzić, że młodzież akademicka z prawdziwego nastroju społeczeństwa w sprawie szkolnictwa dobrze sobie sprawę zdawała. I jeżeli młodzież postępowa temu nastrojowi usiłowała dać wyraz jasny, bez wszelkiej dwulicowości kompromisowej, to właśnie głosowanie „narodowej“ młodzieży przeciw uchwale, „hańbującej“ (jak się wyraża „Czas“) Koło polskie, dało świadectwo „realizmowi politycznemu“, który nawet wśród młodzieży się rozsiadł.

Narodowa demokracya ma wszelkie powody do zadowolenia ze swojej młodzieży. „Czas“ może spać spokojnie. Nasza „pajdokracya narodowa“ nie dopuści do walki z reakcyą w łonie naszego społeczeństwa. Co zaś do kłopotu naszych stańczyków o nie drażnienie rządu Stołypina, to nawet część naszej rodzimej reakcyi, często wbrew własnemu przedstawicielstwu w Dumie i enuncyacyom własnych swoich stronnictw, zaczyna już rozumieć, że kłopot ten staje się jedynie „paraliżowaniem woli społeczeństwa“.

Nowiny krakowskie.

Komitet ochrony lokatorów zwołał IV. wiec w niedzielę 1 b. m. o godz. 5 po południu pod gołem niebem. Trzeba podziwiać wytrwałość szerokich mas obywateli, którzy tłumnie spieszą co niedzielę na owe imponujące wiece, nie zważając na tropikalne upały lub deszcz i niepogodę. Mimo deszczu zebrało się na placu przy ul. Dietla istne morze głów ludzkich, słuchając z uwagą wywodów referentów. Ludzie, którzy nie szczędzą swych sił i pracy nad zwalczaniem lichwy mieszkaniowej na Kazimierzu i Stradomiu, mogą być dumni ze swej dotychczasowej działalności. Myśl złączenia lokatorów w świadomą celu organizacyę zostaje skutecznie zrealizowaną.

W ciągu jednego dnia, gdy tylko komitet z drukarni kwity wpisowe otrzymał, przeszło tysiąc lokatorów zgłosiło swe przystąpienie do organizacyi, a na niedzielnym wiecu mnóstwo obywateli cisnęło się do umyślnie ustawionych 4 trybun, składając z zadowoleniem i radością wpisowe. Będzie to więc organizacya potężna, kierowana umiejętnie i nie ulega wątpliwości, że tej organizacyi będzie zasługą, że stosunki mieszkaniowe na Kazimierzu i Stradomiu ulegną gruntownej zmianie.

Na wiecu przewodniczyli pp. Kampf, Zuckermann i tow. Mischel, sekretarzowali p. Diener i tow. Abrahamer. Referenci dr Feldblum (syonista), tow. dr Drobner i Mischel składali wśród burzliwych oklasków sprawozdanie z czynności komitetu za dnie ubiegłe, wzywając do niezmordowanej pracy nad zorganizowaniem wszystkich lokatorów dzielnic żydowskich.

Wiec, który się skończył o godzinie 8 wieczorem, miał przebieg spokojny i poważny.

O walce lokatorów z kamienicznikami przynosi „Kuryer warszawski“ z 1 b. m. korespondencyę z Krakowa p. Włodzimierza Łady. Na podstawie dwóch artykułów „Naprzodu“ podaje korespondencya sposoby i środki walki, konstatując, że lokatorzy potrafili już zmusić kamieniczników do ustępstw.

Szkoda tylko, że p. Łada uznał za wskazane wyrazić się dyplomatycznie o inicyatorach tego ruchu, pisząc: „niektóre partye i poszczególni politycy“. Czyżby „Kuryer“ swą bezstronność posunął do tego stpnia, że nie chce na swych szpaltach wymienić partyę socyalno-demokratyczną oraz znanych ze sprawozdań aranżerów tego ruchu?

Utonięcie w Wiśle. Uczniowie szkoły przemysłowej Józef Kosiorkiewicz i Alfons Krajewski z Dębnik wybrali się wczoraj na wycieczkę do Tyńca. Tam z powodu gorąca postanowili wykąpać się w Wiśle. Umiejąc pływać, udali się na środek rzeki, skąd postanowili przepłynąć na drugi brzeg. Krajewski, który płynął przed swym kolegą, nagle trafił na głębinę i zaczął tonąć. Kosiorkiewicz chciał mu pospieszyć z pomocą, ale ponieważ zaczął sam tonąć, wydostał się z trudem na brzeg i zawiadomił żandarmeryę. Mimo poszukiwań zwłok Krajewskiego nie znaleziono.

Nieszczęśliwy młodzieniec pochodził z Królestwa i liczył dopiero 26 lat.

Obronę Gustawa Bazesa objęli adwokaci dr Seinfeld i dr Süsskind. Wnieśli oni do wyższego sądu krajowego zażalenie przeciw jego aresztowaniu, żądając wypuszczenia go na wolną stopę.

Aresztowanie prowokatora. W związku z aresztowaniem podejrzanych o szpiegostwo prowokacyjne na rzecz Rosyi Czesława Dekierta i Maryana Kozłowskiego stoi aresztowanie trzeciego prowokatora, 20 letniego Władysława Wakalarczyka, fryzyera. Chodził on zawsze razem z Dekiertem, a policya zebrała przeciw niemu poważny materyał.

„Cholera“ w Krakowie. Jedno z pism krakowskich przyniosło wczoraj alarmującą wiadomość, że w szpitalu św. Łazarza umarła pewna kobieta wśród objawów cholery. Jak fizykat miejski oświadcza, niema o cholerze mowy; fizykat o podobnym wypadku niema żadnej wiadomości.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Karola Bakonyi, muzyka Imre Kalmana (nowość).
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela o godz. $3^1/_2$ po południu: „Księżnizcka dolarów“ (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: Hymn „Kde domov moj“ i „Halka“.
Środa: „Manewry jesienne“.

Nowiny lwowskie.

Echa zamachu morderczego na ul. Kołłątaja. W sobotę po południu komisarz Pisarski przesłuchiwał jeszcze raz Łukaszenkę, który obstaje przy swoich poprzednich zeznaniach co do powodów zamachu dokonanego na Cilli Grünberżankę. Dochodzenia stwierdziły, że Łukaszenko nie kupił rewolweru, którym dokonał zamachu — jak twierdzi — lecz że przyszedł do niego w sposób oszukańczy. Oto Konstantjew, który przed kilku dniami targnął się na swoje życie w łazienkach przy ul. Gazowej, nosił się z tym zamiarem od dłuższego czasu i kupił w tym celu rewolwer. Przyjaciel jego Den Komaj, z obawy o jego życie odebrał mu rewolwer i dał go w przechowanie niejakiej Berty Dornier. Dowiedział się o tem Łukaszenko i na podstawie listu ze sfałszowanym podpisem Dena odebrał rewolwer od Dornierówny.

Łukaszenkę odwieziono do więzienia sądu karnego.

Wypadek kolejowy. Wczoraj rano na dworcu głównym potrąciła maszyna robotnika kolejowego Stanisława Stockiego. Nieszczęśliwy padł pod koła. Ciężko rannego przewiozło pogotowie ratunkowe do Szpitala. Stocki jest w stanie nieprzytomnym.

Skrucha przy spowiedzi. W biurze dyrektora kolei państwowych Rybickiego ksiądz X. oświadczył p. Rybickiemu, że ktoś zwierzył mu się na spowiedzi, iż przyprawił kolej o szkodę 2400 K, które obecnie złożył do rąk spowiednika. Ksiądz X. wręczył ową kwotę do rąk p. Rybickiego z prośbą o pokwitowanie, iż dyrekcya kolei ją otrzymała. Żądaniu księdza stało się zadość i kasa kolejowa po wszelkiej formie pokwitowała spowiednikowi odbiór pieniędzy.

Rzecz prosta, że nikt nie pytał, kto jest owym skruszonym penitentem i nikt nie wie i wiedzieć nie będzie, od kogo pieniądze pochodzą i przy jakiej sposobności, kiedy i w jaki sposób skarb kolejowy został na tę sumę poszkodowany.

Z kraju.

Wypadki kolejowe. Onegdaj pociąg między Ławocznem a Sławskiem przejechał robotnika zajętego naprawą szyn na torze.

Wczoraj pociąg przejechał między Zagórzem a Załużem budnika Wasyla Krzydzika na śmierć.

Wieczorek literacko-artystyczny w Zakopanem odbędzie się w czwartek 5 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali hotelu „Morskie Oko“. W wieczorze tym, który budzi wielkie zainteresowanie, biorą udział w części literackiej pp. G. Daniłowski, W. Sieroszewski i St. Żeromski; zaś w części artystycznej pp. A. Gostyńska, artystka sceny lwowskiej, J. Lewicka, artystka opery warszawskiej, W. Malawski, artysta opery warszawskiej, K. Małecka, pianistka (z Londynu), I. Solska, artystka sceny krakowskiej. Akompaniament objęła dr Eug. Dębicka.

Z Bochni donoszą nam, że wymieniony w artykule z 1 b. m. „C. k. Kasa chorych“ p. Gorecki nie jest majstrem, tylko czeladnikiem murarskim.

Milionową defraudacyę wykryto przy regulacyi Prutu w Czerniowcach. Oskarżają o to wysokich dygnitarzy w departamencie budowniczym rządu krajowego, którzy okradali skarb do spółki z przedsiębiorcami. Wielu urzędników mają zasuspendować.

Przedsiębiorców oskarżają o to, że od wielu lat dostarczali faszyn, które nie odpowiadały wymogom co do rozmiarów. Władze kontrolujące wprowadzano w błąd. Brakowało mnóstwo materyału budulcowego.

Ministerstwo robót publicznych zarządziło śledztwo. Prezydent kraju, który znajdował się na urlopie, skutkiem tej sprawy powrócił do Czerniowiec. Prokuratorya na skutek doniesień dziennikarskich zarządziła śledztwo, które prowadził sędzia Prenninger.

„Czern. Tagblatt“ donosi: Rząd krajowy polecił żandarmeryi zbadanie tej sprawy. Żandarmerya stwierdziła, że przedsiębiorcy i dostawcy dopuścili się nadużyć.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania pod Częstochową. W nocy z 30 na 31 lipca odbyła się rewizya na Rakowie, pod Częstochową. Aresztowano kilkanaście osób, pomiędzy któremi urzędników huty „Częstochowa“ pp.: Maryana Głuchowskiego, Zygmunta Krotkiewskiego, Wawrzyńca Prasznieca, Zenona Majewskiego, Stanisława Borkiewicza, dozorcę domów fabrycznych, Edmunda Borkiewicza, i majstra wydziału mechanicznego Leona Raciborskiego.

Balony. Onegdaj nad Dęblinem (twierdza „Iwangród“) ukazał się balon, w którym znajdowali się podobno wojskowi austryaccy. Balon poszybował w kierunku Siedlec. Tegoż dnia rano nad Aleksandrowem granicznem ukazał się balon. Straż pograniczna dała kilka alarmujących strzałów w powietrze, poczem olbrzymi balon opuścił się na ziemię. W koszu znajdowało się 5 oficerów pruskich, których pod strażą wraz z naładowanym na furę balonem, sprowadzono na stacyę. Po sprawdzeniu legitymacyj, napowietrzni żeglarze odjechali za granicę.

Ze świata.

Samobójstwo młodego Rotszylda. Tajemnicze mroki, które osłoniły samobójstwo młodego Oskara Rotszylda, syna wiedeńskiego barona Rotszylda, powoli się rozjaśniają. Już pierwsze pogłoski określały miłość, jako przyczynę dobrowolnej śmierci młodzieńca, któremu w tak szczęśliwych warunkach uśmiechało się życie. Utrzymywano uporczywie, że ojciec Rotszylda nie chciał udzielić zezwolenia na małżeństwo z wybraną ulubienicą syna. Ostatnie amerykańskie dzienniki przynoszą rozwiązanie zagadki.

Narzeczoną młodego Oskara, wedle tych doniesień, jest panna Olga Menn z Chicago, niezwykłej urody dziewczyna, którą baron poznał w Chicago, gdzie zatrzymał się w podróży naokoło świata. Piękna Olga jest córką lekarza dra Menna, urodzonego we Lwowie, i to czyni tragedyę tę miłosną dla nas bardziej jeszcze zajmującą. Dr Menn był lekarzem pułkowym w armii austryackiej. Przed 12 laty kwitował i przeniósł się do Ameryki, gdzie się wraz z żoną swoją, także urodzoną w Galicyi, naturalizował.

Panna Olga Menn, której portrety publikują gazety nowojorskie, bawi wraz z matką we Wiedniu, dokąd przybyła na wezwanie narzeczonego, nie przeczuwając tragicznego obrotu swego narzeczeństwa. Jest tak zrozpaczoną po stracie swego kochanka, że matka nie opuszcza jej dniem i nocą, obawiając się samobójstwa. Ojciec na wiadomość o tem co zaszło, udał się również w podróż do Wiednia, ażeby żonę i córkę zabrać ze sobą do domu.

Lot balonu Zeppelina. Z Frankfurtu donoszą: Balon „Zeppelin II“ wczoraj po godzinie 10 rano wśród strzałów moździerzy i entuzyazmu publiczności wzniósł się w powietrze. O godzinie 6 min. 20 wieczór balon, który przed godziną był widoczny nad Bonn, znikł. Z powodu silnego wiatru został widocznie zagnany w innym kierunku.

Z Sinzit donoszą, że balon „Zeppelin II“ doszedł do Oberwinkel, ale tam gnany nagłą burzą zatrzymał się i lawirował długi czas nad Sinzit.

Pożar w Dreźnie. Na Pöbelwiese powstał wczoraj wieczorem pożar, który zniszczył 60 namiotów i 10 karuzeli. 10 osób odniosło ciężkie, 12 lekkie oparzenia. Pożar ugaszono o godz. 9 wieczór.

Bombardowanie balonu. W Griesheimie pod Darmsztadem odbywały się w dniach ostatnich próby strzelnicze z balonem „captif“ (uwiązanym). Korespondent „Lokal-Anzeigera“ donosi o nich szczegóły następujące:

W łódce balonu zajęli miejsce dwaj odważni żołnierze, którzy nie obawiali się chrztu ogniowego z tej prostej przyczyny, iż były to — sztucznie sfabrykowane manekiny. Tłumy publiczności zgromadziły się na placu

manewrów. Balon wzniósł się do wysokości 500 metrów. Jednocześnie nadciągnęła na plac ćwiczeń kompania pułku piechoty, uzbrojona 5000 ostrych nabojów. Kompania ta ustawiła się na wzgórzu Göpel-Ost, tak że dystans między nią a balonem wynosił 1200 metrów w linii powietrznej. Na daną komendę padła salwa strzałów. Balon pozostał nienaruszony. Druga salwa — z tym samym ujemnym wynikiem. Wprowadzono teraz na plac manewrów karabiny maszynowe, które wystrzeliły 4000 patronów z tego samego oddalenia, co piechota. I one nie wyrządziły balonowi szkody. Po bezowocnem strzelaniu karabiny maszynowe usunęły się z widowni wśród oklasków publiczności, stojącej oczywiście po stronie balonu. Wystąpiła do boju artylerya. Piąta baterya 63 pułku zajęła stanowiska na Bichelbergu, w odstępie 2000 metrów od balonu. Rozporządzała 72 szrapnelami. Pierwszy strzał nie zachwiał balonu. Dopiero po drugim strzale balon powoli zaczął opadać. Widoczne było, że gaz z niego ulatuje. Wtedy oczom wpatrzonego tłumu ukazało się ciekawe widowisko. Wiatr rozprostował opadającą powłokę balonu w ten sposób, iż zamieniła się ona na rodzaj „parasola ochronnego“. Balon opadał powoli, wreszcie opuścił się spokojnie na ziemię, tak że posadzone w nim manekiny żadnej nie poniosły szkody. Po dokładnem zbadaniu balonu okazało się, że już przy pierwszych strzałach pułku piechoty utkwiło w powłoce balonu 20 kul. Kule te jednak tak małe robiły otwory, że zamykały się same przez się. Również odniósł „ranę“ w nogę jeden z manekinów.

Lekarz domowy Abdul Hamida. Jedynym cudzoziemcem, który od czasu zdetronizowania Abdul Hamida i przewiezienia go do Saloniki, miał sposobność widzieć i rozmawiać z b. padyszachem, jest lekarz wojskowy, któremu polecono z urzędu czuwać nad zdrowiem Abdul Hamida i jego rodziny. Sułtan wprawdzie cieszy się najlepszem zdrowiem, jednakże niepomyślnie przedstawia się zdrowie jego dam haremowych i dzieci. Konstantynopolski korespondent „Journal de Géneve“ rozmawiał z przybocznym lekarzem eks sułtana; żalił się on, że zwalczać musi w sprawowaniu swych czynności najrozmaitsze trudności. Poprostu staczać musi walki, aby zobaczyć chorych, zazwyczaj tylko komunikowane są mu przez eunucha symptomy, na podstawie czego musi przepisywać środki zaradcze.

„Przed kilku dniami — opowiada ów lekarz — udzielił mi eunuch tak niedokładnych wskazówek, że musiałem zażądać zobaczenia chorego. Przyszło do długich pertraktacyj. Wreszcie przedstawiono mi jakąś postać ludzką, jednakże tak szczelnie owiniętą suknem, że nie było mowy nietylko o rozpoznaniu słabości, ale nawet o wieku owej istoty. Poprosiłem pacyenta o pokazanie mi języka; życzeniu memu stało się zadość. Gdy jednak zbliżyłem się, aby zbadać puls, rozdzielił mię od mej pacyentki eunuch. Znowu dopiero po długich przedstawieniach zezwolił mi na badanie. Wreszcie chora cofnęła się za drzwi, a wkróce potem zjawił się Abdul Hamid, prosząc mnie: „Uzdrów pan tę kobietę, którą pan właśnie widziałeś: zależy mi bardzo na tem, aby wkrótce znowu była zdrową“.

Przegląd społeczny.

Parlament a pomocnicy handlowi. Z kół pomocników handlowych otrzymujemy poniższy artykuł:

Parlament, którego ostatnią sesyę dzięki obstrukcyi agrarnych stronnictw zamknięto, nie mógł załatwić ustawy o pomocnikach handlowych, która zmieniona przez Izbę panów wróciła do Izby posłów. Dziesiątki tysięcy pomocników handlowych oczekiwało z tęsknotą przeprowadzenia tej ustawy, która zawierała szereg ustępstw na rzecz przedsiębierców, a jedynie dzięki pracy socyalnych demokratów, doznała rozszerzenia. Żałować tylko trzeba, że słudzy, mimo usiłowań tow. posła Reumanna nie zostali do niej wciągnięci. Jeszcze w ostatnim dniu, kiedy ustawa w przeszłym roku z komisyi socyalno-politycznej przyszła pod obrady Izby posłów, próbowały burżuazyjne stronnictwa przez wnioski nagłe przeszkodzić przyjęciu tej ustawy, i tylko energicznej akcyi tow. posłów Ellenbogena i Seitza należy zawdzięczać, że nie odniosły skutku. Dzieje tej ustawy, jak wielu innych pokazują, że jedynym obrońcą pomocników handlowych jest socyalna demokracya. Partye burżuazyjne, do których dawniej pomocnicy handlowi należeli, chociaż miały władzę w ręku, nic dla nich nie zrobiły. Dopiero parlament ludowy chciał postanowienia ochraniające pomocników ustawowo określić i partye burżuazyjne nie mają żadnego prawa sobie przypisywać zasługi.

Złość z powodu tego, że w parlamencie przyszło do uchwalenia ochrony pomocników, znalazła swój wyraz w prasie („Kupiec polski“). Chociaż ustawa o pomocnikach była niezupełna i pełna braków, to jednak była dla interesów pomocników bardzo ważną i należy stwierdzić, że uchwalono ją w czasie, kiedy pomocnicy rozporządzali zdolną do boju organizacyą. Chrześcijańsko społecznym i Kołu polskiemu należy przypisać, że małe zdobycze, które przyniosło przedłożenie rządowe, zostały ukrócone. Tylko socyalni demokraci głosowali przeciw wnioskowi chrześcijańsko-społecznego posła Pabsta, który czas odpoczynku zniżył na 11 godzin. Tak została wartość ustawy zmiejszona.

Powiedziano, że w interesach, które są otwarte do dziewiątej godziny wieczór, pomocnicy przed godziną 6 rano, a w tych, które zamykają o 8 wieczorem, przed godziną 7 nie mogą być zatrudnieni. Ustawa ta, jak wiele w Austryi, jest połowiczna.

Będzie pierwszem i najważniejszem zadaniem klasowo uświadomionych pomocników Galicyi, przez stworzenie silnej organizacyi wywalczyć zamykanie sklepów o 7 godzinie, aby zanim ta ustawa wejdzie w życie, wynik walki o zamykanie o godz. 7 zapewnić. Ustawowe uregulowanie następuje zawsze w praktyce. Teraz powinniśmy na setkach wieców uświadomić sobie wartość tej ustawy i szkodę, jaką ponieśliśmy z powodu zamknięcia parlamentu, dzięki czemu ustawa ta została na dłuższy czas opóźniona. *A. M.*

Strajk generalny w Szwecyi. Przyczyny strejku generalnego względnie lokautu w Szwecyi, o którym doniosły telegramy są następujące:

Pracodawcy oddawna szukają sposobów, aby zniszczyć organizacye robotników, ale dotąd zamachy nie powiodły się. Ostatnią próbę zrobili w zeszłym roku podczas strejku robotników portowych, kiedy przy pomocy żywiołów anarchistycznych pracodawcy urządzili zamachy na okręty, aby podburzyć opinię publiczną przeciw robotnikom. Nie mogąc w ten sposób złamać organizacyi, umyślili pracodawcy chwycić się lokautu dla wygłodzenia robotników. Na wiosnę b. r. zaproponowalli obniżenie płacy i przedłużenie czasu pracy, na co robotnicy naturalnie nie zgodzili się. Odpowiedzią pracodawców był szereg lokautów, którymi dotknięci zostali: robotnicy konfekcyjni, przy budowach wodnych, w fabrykach papieru — razem 13.000 ludzi.

Gdy i to nie zachwiało robotników, zaczęto w ubiegłym tygodniu rozszerzać lokaut na inne zawody, wyrzucając 50.000 ludzi z pracy. Jeżeli i ta brutalność nie złamie oporu robotników, ma w najbliższych dniach nastąpić lokaut dalszych 28.000 metalowców, a wreszcie wszystkich zorganizowanych robotników, ogółem około 200.000 ludzi.

Robotnicy nie przypatrują się temu z założonymi rękami. W ubiegłym tygodniu zarządy organizacyi uchwaliły ogłosić 4 b. m. strejk generalny z wyjątkiem robotników zajętych w szpitalach, w zakładach gazowych i wodociągowych i przy czyszczeniu miejsc publicznych. Lokaut ma na razie ten skutek, że robotnicy, którzy dotąd stali zdala od organizacyi, teraz masowo do niej przystępują. Kolejarze i drukarze oświadczyli, że solidaryzują się z robotnikami i porzucą pracę.

Kobiety w angielskich organizacyach zawodowych. W ostatnim dziesiątku lat liczba zorganizowanych robotnic angielskich stale wzrastała. Podczas gdy w roku 1897 było wszystkiego w trade-union'ach 119.775 zorganizowanych kobiet, to w r. 1907 urzędowa statystyka wykazała **201.709** członkiń, zorganizowanych w 182 związkach.

Biorąc absolutnie, jest to kolosalna liczba; ale, jak na angielskie stosunki, zwłaszcza w porównaniu z odsetkiem zorganizowanych mężczyzn, pozostawia to na razie wiele jeszcze do życzenia.

Szczególniej tłumny jest udział zorganizowanych kobiet w przemyśle włóknistym. Są w tej gałęzi przemysłu trade-uniony, w których liczba kobiet przeważa, a zdarzają się nawet wyłącznie kobiece związki zawodowe.

W przeciwstawieniu do hałaśliwego burżuazyjnego ruchu kobiecego t. zw. sufrażystek, staje się ten udział setek tysięcy kobiet z proletaryatu w ogólnym ruchu robotniczym coraz bardziej decydującym w sprawie wspólnej walki kobiet i mężczyzn o wyzwolenie mas pracujących bez różnicy płci.

Rewolucya w Hiszpanii.

Poza Barceloną.

Cerbere. Wedle wiadomości z Barcelony, rząd zwrócił obecnie swą akcyę na miejscowości Salamos i Casa della Selwa, których panami **jeszcze ciągle są rewolucyoniści.**

Londyn. Wczoraj miał być proklamowany **strejk generalny,** dotąd jednak niema potwierdzających wiadomości. W każdym razie widać przygotowania do strejku.

Obawiają się, że w Madrycie w najbliższych dniach zabraknie środków żywności.

W Barcelonie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Barcelony: Chwilowo panuje tu spokój. Funkcyonaryusze gminni usuwają barykady, w czem pomaga im wiele publiczności. — Na zgromadzeniu pracodawców uchwalono wszystkim robotnikom, którzy wczoraj powrócili do pracy, wypłacić płace za cały ubiegły tydzień. — Kilku kupców otwarło już wczoraj sklepy. Targi i rzeźnie, w których znowu pracują, obsadzone są wojskiem. Oświetlenia gazowego jeszcze w mieście niema, w elektrowni zaczęto wczoraj pracę. Gazety, z powodu braku światła i siły popędowej do motorów, jeszcze nie wychodzą.

Londyn. Dzienniki donoszą, że sytuacya w Hiszpanii, mimo uspokajających depesz, **zaostrza się i że w Barcelonie ogłoszono republikę.**

Urzędowy spokój.

San Sebastian. Ruch kolejowy między Barceloną a Cerbere, Saragossą i Walencyą będzie dziś podjęty na nowo. Koło Barcelony ruch kolejowy już otwarto. (?)

Wiadomości, jakoby wykonano wyroki śmierci na skazanych przez sądy wojenne, nie są prawdziwe. Wyroki te nie zostały dotąd zatwierdzone.

Madryt. Wedle informacyj prezydenta ministrów i gubernatora, w całej Hiszpanii panuje spokój. (?)

Cerbere. Od 25 lipca przybył tu pierwszy pociąg z Barcelony.

Rezultaty rewolucyi.

Cerbere. Nadeszłe tu wczoraj dzienniki konstatują, że od 26 do 31 lipca zniszczono 35 klasztorów i kościołów. Dzienniki ogłaszają cyfrowe zestawienie zabitych, rannych i uwięzionych, dają jednak do poznania, że doniesienia są cenzurowane, cyfry zatem nie są dokładne.

Madryt. Oficyalna nota o wydarzeniach w Barcelonie donosi, że od 26 lipca zabito 3 żołnierzy, a 27 raniono; po stronie rewolucyonistów zginęło **32** osób, raniono 126. W Barcelonie, Marcovel i Horta panuje spokój. Oddziały wszystkich gatunków broni odeszły z Barcelony do Sabarel, gdzie powstało poważne niebezpieczeństwo.

Wojna w Marokku.

Alhumenor. Maurowie rozpoczęli ogień karabinowy na Alhumenor.

Melilla. Podczas niedzielnego napadu na pociąg z żywnością, został zabity jeden kapitan; dwóch żołnierzy odniosło rany.

Melilla. Panuje tu spokój.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Dochody podatkowe.

Wiedeń. Dziś ogłoszono szczegółowe cyfry dochodów podatku osobisto-dochodowego za r. 1908. Ogólne dochody wynosiły 188,300.000 K, tj. o 13 milionów koron więcej, niż w r. 1907. Także prawie wszystkie podatki bezpośrednie wykazują wyższe dochody, z wyjątkiem ogólnego podatku zarobkowego, który jest o 150.000 koron mniejszy. Ogólna suma, przeznaczona na rozdział między kraje, wynosi okrągło 17 milionów koron, które w stosunku do spłaconego istotnie podatku osobisto-dochodowego zostaną rozdzielone. Czechy otrzymają 4,082.000, Galicya 1,879.000, Austrya Dolna 5,756.000 K i t. d.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj zachorowało tu na cholerę 38 osób, zaś zmarło 21; ogólna liczba chorych wynosi 570.

Podróże cara.

Paryż. Wobec redaktora „Echo de Paris“ potwierdził Izwolski, że car w jesieni odwiedzi Włochy i Turcyę. Z Krymu pojedzie car do Włoch, a w powrocie uda się nad Bosfor.

Car w Anglii.

Spithead. Jacht „Standart“ z parą carską, w otoczeniu angielskich i rosyjskich okrętów, przybył tu. Car udał się na jacht „Victoria i Albert“, który zarzucił kotwicę obok „Standartu“, aby wziąć udział w śniadaniu angielskiej pary królewskiej.

Wielki lokaut w Szwecyi.

Sztokholm. 80.000 robotników zostało wydalonych na mocy uchwały pracodawców.

30 towarzystw portowych uchwaliło pracę wstrzymać.

Trzęsienie ziemi w Portugalii.

Lizbona. Silne trzęsienie ziemi wywołało tu panikę.

Żegluga powietrzna w Anglii.

Londyn. Izba niższa uchwaliła budżet dla żeglugi powietrznej. Minister wojny podniósł, że rząd w roku bieżącym wydał na studya tej sprawy 78.000 funtów szterlingów. Niema obawy, aby Anglia pozostała w tyle poza innymi narodami. Na razie posiadać będzie Anglia trzy statki powietrzne.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk. Depesza konsula Stanów Zjednoczonych z Acapulco stwierdza, że sobotnie trzęsienie ziemi zniszczyło zupełnie całe miasto. Tysiące ludzi bez dachu. Po trzęsieniu ziemi woda zalała miasto. Daje się odczuwać wielki brak żywności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej z zarządem Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“** w Krakowie, zwołane na środę 4 sierpnia, **nie odbędzie się.**

* **Konferencya murarzy** z gmin podmiejskich odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5), na którą zaprasza się z każdej gminy po kilku murarzy, gdyż sprawy są bardzo ważne do omówienia. Za zarząd grupy: Łyszczarz Franciszek.

* **Wielka zabawa** odbędzie się staraniem grupy murarzy w Krakowie w niedzielę 8 sierpnia b. r. w Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program: Muzyka kolejarzy, tańce, koło szczęścia, stół szczęścia, wesoła poczta, konfetti, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, beczka piwa za 2 h, co 50 wstępujący na zabawę otrzyma upominek — i inne niespodzianki. Czysty dochód z zabawy przeznacza się na fundusz zapomogowy członków murarzy. Przedsprzedaż biletów 40 h, przy kasie 50 h.

W tę samą niedzielę 8 sierpnia o godzinie 9½ rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy za zaproszeniami w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., na które się zaprasza wszystkich murarzy. Zarząd.

* **Wycieczka krakowskiego Chóru robotniczego parostatkiem** odbędzie się dnia 22 sierpnia b. r. względnie 29 sierpnia. Bliższe szczegóły podane będą później.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby przybyli na poufne zebranie, które odbędzie się w piątek 6 sierpnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Salomon Moritz
Erna Halpern
zaręczeni.
Tarnów. Kraków.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 8 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Rower
męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1 do 2.

Uczeń klasy VII.
gimnazyalnej z powodu braku funduszów na utrzymanie poszukuje lekcyi do klasy VI włącznie, ewentualnie guwernerki na cały rok szkolny. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu" pod „Guwerner".

Mieszkanie
z 5 pokoi, kuchni, 2 przedpokoi wraz z przynależnościami przy ul. Floryańskiej L. 49 od października do wynajęcia.

Nagniotki
usuwa zupełnie pasta po jednorazowem użyciu, z gwarancyą do nabycia **w zakładzie fryzyerskim D. Oskara Weinrieba**, kier. firmy, Krowoderska 44 i u **L. Ziegelmana**, fryzyera, Karmelicka 22.

Zakopane
Nowo otwarty z komfortem urządzony **Hotel Centralny.** Ceny mierne, obsługa skrzętna.

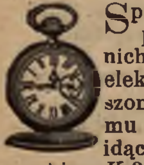
STORY
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki** przy Krakowie, **ul. Podgórska L. 16**, dom własny. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Piwo

czarne „á la Bawar"
oraz **Bufet**
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.





Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Maszyny do szycia i Rowery



najnowszej konstrukcyi, z najlepszego materyału, nabyć można w dogodnych spłatach ratalnych u firmy
Jakobi i Israeller
Towarzystwo handlowe
Irwing, Kraków, Grodzka 60.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

CZEKOLADA
Proszkowa wanilowa
bardzo wydatna 1/8 kg. **50 hal.** Pensyonatom znaczny opust
Poleca
Jan Michalik, Kraków — Fabryka Czekolady i Kakao, Floryańska 45.
Cenniki darmo i opłatnie.



„Odeon" i „Jumbo"
dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe.
Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów.
„Odeon" i „Jumbo"
odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.
Bogaty wybór gramofonów i płyt.
Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.
Skład gramofonów i płyt
M. i B. WEISSBERG,
Kraków, Starowiślna l. 10.

Najlepszym przyjacielem domu jest bezsprzecznie
„ORIONIT"
który oddając każdej praktycznej Pani nieocenione usługi w gospodarstwie domowem, zasługuje na stałe względy, gdyż jest on
najtańszym środkiem do prania bielizny
ułatwia i skróca czynności prania niesłychanie. Ochrania tkaninę, bo nie zawiera ani chlorku ani innych ostrych składników, jest nadto jedynym tego rodzaju **wyrobem krajowym**, wytwarzanym **w Krak. Fabr. chem. W. Śmiechowskiego w Krakowie,** a w dobroci przewyższającym wszelkie preparaty obce.
Żądać wszędzie — **marka biały paw** — **cena 40 hal.**

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1. października 1909 r. do 30. września 1910 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac W. W. Świętych l. 6, II. p.) we wtorek dnia 17 sierpnia 1909 r. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe dnia licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę owsa K. 3·200
2. „ „ siana „ 2·000
3. „ „ słomy i mierzwy . . . „ 750

dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 270.830 klg. owsa, 370.830 klg. siana i 77.380 klg. mierzwy.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 6 lipca 1909 r.

Kopalnia
BORY
Nowy szyb „Sobieski".
Pierwszorzędny węgiel krajowy.
Najwyższa siła ciepłoty
(6414 kaloryi).
Węgiel bez miału i bez kamieni. Dostawa do piwnic od 20 cetnarów cłowych począwszy.
Wyłączna sprzedaż dla Krakowa,
Podgórza i okolicy u firmy
Adolf Blumenfeld
Kraków, ulica Pawia L. 12
Telefon 59.

TUTKI Z GODŁEM
„NAPRZÓD"
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Dział Inseratowy „Naprzodu"
mieści się obecnie przy
ul. św. Marka 21
róg ulicy Floryańskiej

STYLOWE MEBLE
Kompletne urządzenia i dekoracye pokoi, wil, lokalów i t. p. projektowane przez architektów i art. malarzy
Józef Sperling — Kraków
Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

„THE GRESHAM"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K	33,155.77
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K	229,546.51
Wypłacone police w r. 1906	K	539,742.98
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K	5,729.45

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadają.

Oficyalne garage Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Gregoire.**
GALIC AUTO GARAGE
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.
PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.
BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto".
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

TELEFON 710. TELEFON 710.
DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Mydło liliowe z konikiem
Najłagodniejsze mydło dla skóry jako też przeciw piegom.
Wszędzie do nabycia!

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie
Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.
Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).